

## 1. NIEDZIELA ADWENTU (A) – 29 XI 1998

**Czuwajcie! Bądźcie gotowi!”**

Zaczynamy dziś Adwent, czyli czas oczekiwania Chrystusa przychodzącego na świat. Czas czekania na Jego nowe, w liturgicznym misterium, narodzenie. Adwent stanowi najpierw przypomnienie i uobecnienie czekania Izraela, wybranego ludu Bożego, na przyjście Mesjasza. Było to długie i tęskne czekanie. Najżarliwiej je przeżywano w czasie nie-szczęść i klęsk narodowych, również klęsk natury moralnej. Przyjście Chrystusa na świat w Ziemi Palestyńskiej okazało się tylko częściowym wypełnieniem zapowiedzi proroczych. Stało się dokonaniem, ale nie zamknięciem dzieła zbawienia. Nie skończyło się więc całkowicie czekanie na Zbawiciela i na zapanowanie Jego Królestwa. Sam Chrystus każe czekać, czujnie i aktywnie, cierpliwie i wytrwale. Każe czekać tym, którzy Go widzieli i tym, w ciągu już prawie dwóch tysięcy lat, którzy Go nie widzieli, lecz w Niego uwierzyli i Go pokochali. Przyjdzie znów, wróci na pewno, choć nie jest nam dane wiedzieć, kiedy i jak to nastąpi. My zaś, jako Jego wyznawcy, powinniśmy Go wyczekiwać z nadzieją i tęsknotą. Mamy być czujni, gotowi na Jego eschatologiczny powrót. Mamy szczerze zapragnąć Jego nowego przyjścia, by doń zatęsknić i oczekiwać z nadzieją Jego nowego – choć w nieznaney nam chwili – objawienia się w świecie.

Opowiadał o sobie pewien mężczyzna, ojciec trojga dzieci. Gdy miał cztery lata zmarła mu matka. Płakał ze wszystkimi, ale tak naprawdę nie wiedział, co się stało. Nie rozumiał przecież, że mama na zawsze odeszła. Zapamiętał jednak wiejską lipową alejkę, którą odprowadzali mamę i to, że już potem ona nigdy nie wróciła. Dziecku coraz bardziej brak było matki. Przyszła tęsknota. Szuka mamy, pytał o nią, płakał, czekał. Wychodził często za zabudowania i patrzył w stronę lipowej alejki. Któregoś dnia zaskoczył go tam ojciec i niespodziewanie zapytał: Stasiu, za kim ty tak wyglądasz? Tatusiu, bo jak ja tak patrzę w tamtą stronę, to mi się wydaje, że stamtąd przyjdzie mama. Ojciec wziął chłopca na ręce i nie powiedział ani słowa.

Każdy z nas tęskni za kimś, kto może mu dać szczęście i pokój. To jest adwentowa tęsknota za Królem Wieków, Chrystusem. Człowiek nieustannie tęskni i nie zazna pokoju, dopóki nie spotka się z Bogiem. Współczesność, wyzwala więc w duchu człowieka ogromną tęsknotę za Bogiem, który poprzez swoje eschatologiczne przyjście obdaruje człowieka pokojem, miłością, prawdą, dobrem, bezpieczeństwem. Człowiek wierzący ma zatem za zadanie wykazać czujność wobec niebezpieczeństw współczesności oraz własnych niedoskonałości.

Każdy więc z nas – chrześcijanin – ma wykazać postawę czujności. Gdyż tylko taka postawa jest gwarancją obrony przed złem. Mamy być ludźmi, którzy czuwają nieustannie, szczególnie w czasie przełomu stuleci, kiedy świat wrogi Chrystusowi pragnie zrelatywizować wszelkie zasady, prawa i Ewangelię Jezusa Chrystusa. Kiedy wmawia nam niby postępowe i nowoczesne hasła, nowe formy zachowania, nową moralność, które są z gruntu rzeczy złe.

Co więc w takiej sytuacji ma robić czuwający chrześcijanin?

Chrześcijanin, czyli człowiek wierzący, ma bronić życia ludzkiego od poczęcia po naturalną śmierć. Ma czuwać i domagać się poszanowania godności mężczyzny i kobiety.

Ma wskazywać na świętość małżeństwa, które jest nierozzerwalne. Ma piętnować liczne zniewolenia, którym człowiek poddaje się, łudząc się że jest wolny. Chrześcijanin ma zachowywać i głosić prawdy odwieczne, które przekazał mu Chrystus. W ten sposób będzie prawdziwie człowiekiem, który czuwa wobec niebezpieczeństw zła.

Jezus Chrystus mówi, że Jego drugie przyjście będzie nieoczekiwane. Jak złodziej nie zdradza, ale skrywa godzinę swego przyjścia, tak również i Syn Człowieczy...

Tym samym broni nas przed pokusą niedbalstwa i lenistwa, z powodu których odkładalibyśmy dobro aż na ostatnią godzinę. Chwila przyjścia Pana może być dla nas dniem niezmiernego ubogacenia albo dniem złodziejskim, dniem całkowitego ogołocenia, który może pozbawić nas wszystkiego, co posiadamy i co moglibyśmy jeszcze dla wieczności zyskać. Według objawionego słowa, dzień ten nadejdzie niespodziewanie. Może będziemy się przygotowywać do wesela, święceń kapłańskich, promocji naukowej, do kupna czegoś, na zasłużony odpoczynek. Może zaskoczy nas w pracy, przy jedzeniu, czy w czasie snu. W każdym zaś przypadku przyjdzie nieoczekiwanie...

Wobec takiej sytuacji pozostaje nam tylko jeden logiczny i właściwy wniosek – ten, który daje nam Chrystus: „Czuwajcie! bądźcie gotowi!”

Chrześcijanin musi więc czuwać i być przygotowany na to przyjście Pana, bo nikt nie wie kiedy Syn Człowieczy przyjdzie. Warto więc by to czuwanie połączone było z modlitwą, gdyż: „Kto się modli, ten jest czujny na Boga, a kto czuwa w sensie religijnym ten się modli” Pierwsi chrześcijanie połączyli czuwanie i modlitwę ze sprawowaniem eucharystii. Eucharystia jest najdoskonalszą modlitwą – dziękczynieniem, jest równocześnie wigi-  
lią – czuwaniem chrześcijańskim. *Donec veniat*. Spotkanie z Panem w Eucharystii jest więc najlepszym i najpewniejszym przygotowaniem na nasze ostateczne spotkanie.

*ks. Robert Zapotoczny*